

Jerzy Nadolski, Anna Nadolska-Styczyńska

POZAZAWODOWE ZAINTERESOWANIA I PASJE ANDRZEJA NADOLSKIEGO

Słowa kluczowe: historia nauki, biografia

Życiorys i osiągnięcia naukowe prof. dra hab. Andrzeja Nadolskiego archeologa, bronioznawcy, mediewisty są ogólnie znane i poświęcano im wiele uwagi, a jego biografia doczekała się licznych opracowań¹. Jednakże tylko nieliczni czytelnicy znają źródła jego fascynacji historią wojskowości oraz mają świadomość różnorodności zainteresowań pozazawodowych profesora. Tego typu informacji próżno bowiem szukać zarówno w poświęconych mu biogramach, jak i w autorskich tekstach. Należałoby tutaj sięgnąć do rodzinnych wspomnień jeszcze z czasów przedwojennych i opisać specyficzne warunki, w jakich wyrastał nasz ojciec. Andrzej Nadolski został wychowany w rodzinie o tradycjach i korzeniach szlacheckich. Jego dom przesiąknięty był atmosferą i duchem walki o niepodległość, pamięci powstańczej, kulturowanej i przekazywanej z pokolenia na pokolenie, gdzie symbole narodowe stawały się świętością, a polskie godło zawsze było obecne. Ojciec dorastał w otoczeniu ludzi, dla których umiejętność obchodzenia się z bronią była czymś absolutnie normalnym i oczywistym. Jego ojciec, a nasz dziadek – pułkownik doktor Jerzy Nadolski, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego był zawodowym oficerem Wojska Polskiego, dawnym legionistą, który poza bronią regulaminową (pistolet i szabla) posiadał

także broń myśliwską (sztucery, dubeltówki) oraz liczne szable, chętnie przez niego zbierane. Niestety kolekcje te zostały rozkradzione i zaginęły w Warszawie podczas II wojny światowej. Tak więc zarówno w mieszkaniu krakowskim, jak i późniejszym warszawskim² pełno było zarówno broni palnej, jak i białej. Nieliczne zabawki, jakimi dysponował nasz ojciec w dzieciństwie, także często nawiązywały do tematyki wojskowej. Były to między innymi szabelki i strzelby oraz figurki ołowianych żołnierzyków, z pomocą których rozgrywał on poważne wojenne batalie. W rodzinnej pamięci zachowała się, związana z tym zabawna historia. Kilkuletni Andrzej dowodził swoimi żołnierzami w bitwie i jako naczelny wódz wydawał głośno, coraz to śmielsze komendy, zagrzewając swoich podwładnych do walki z wyimaginowanym wrogiem. Wreszcie krzyknął do żołnierzy: „*Odciąć im tyły*”. Nasz dziadek, który przypadkowo przyglądał się tej zabawnej scenie, krótko skomentował ten rozkaz stwierdzając, że taki sposób prowadzenia walki jest bardzo niehumanitarny i powinien być zabroniony. Zresztą takich i podobnych anegdot i wspomnień pozostało w naszej pamięci wiele. Nasz ojciec wspominał, że często podczas tych dzieciennych zabaw, analizowano przebieg różnych znanych z historii bitew i potyczek. Nie może więc być zaskoczeniem fakt, że jako młody i dorastający chłopiec posiadał już umiejętności posługiwania się bronią i znał podstawowe zasady taktyki wojskowej. Ponadto dobrze i chętnie jeździł konno (Fot. 1)³, pływał, uprawiał szermierkę i często uczestniczył w polowaniach (Fot. 2),

¹ A. Abramowicz, *Andrzej Nadolski – Archeolog, Mediewista, Bronioznawca 26 XI 1921-24.12.1993*. „Archeologia Polski”, t. XXXIX: 1994 z.1-2, s. 163-178; T. Poklewska, E. Karasiński red., *Profesor Andrzej Nadolski. Sylwetki Łódzkich Uczonych*. Łódź 1994, zeszyt 11; J. Kita, R. Stobiecki, *Słownik biograficzny historyków łódzkich*, Łódź 2000, s.74-75; A. Truchlewski, *Andrzej Nadolski. Sylwetka badacza*. Praca magisterska napisana i obroniona w Instytucie Archeologii UŁ. w 2004 r. (maszynopis).

² Jego rodzice przeprowadzili się z Krakowa do Warszawy w roku 1934.

³ Wszystkie fotografie i rysunki zamieszczone w tej pracy pochodzą ze zbiorów rodzinnych.



Fot. 1. Andrzej Nadolski konno (Kraków, koniec lat 20-tych XX wieku)



Fot. 2. Polowanie: drugi od lewej kolejno stoi Andrzej Nadolski i jego ojciec płk. dr Jerzy Nadolski (około roku 1938).



Fot. 3. Po polowaniu (około roku 1935).

strzelając głównie do ptactwa łownego. Miał do swojej dyspozycji własną dubeltówkę kapiszonową (Fot. 3), a jego młodzieńczym marzeniem, nigdy niezrealizowanym z powodu wybuchu wojny, było posiadanie dubeltówki odtylcowej (broń ładowana od strony wlotu lufy). Należy tu dodać, że polowania te były przede wszystkim znakomitą formą kontaktu z naturą, uczącą przyrodniczej pokory do świata żywego, umiejętności rozpoznawania gatunków roślin i zwierząt, a także obyczajów i praw myśliwskich. Nasz dziadek, będący lekarzem wojskowym, posiadał, jak to nierzadko bywało wśród medyków w tym czasie, rozległą wiedzę przyrodniczą i stał się pierwszym i chyba najcenniejszym nauczycielem naszego ojca w tym zakresie. Poza polowaniem, równie istotnym obszarem ich wspólnych zainteresowań przyrodniczych było kolekcjonowanie motyli. Płk dr Jerzy Nadolski poznawał je i zbierał od dzieciństwa. Miał także spory, jak na owe czasy specjalistyczny księgozbiór. Utrzymywał ponadto bliskie towarzyskie kontakty ze znanymi przedwojennymi przyrodnikami, między innymi profesorami Michałem Siedleckim i Stanisławem Smreczyńskim⁴. Ojciec nasz, jako młody

⁴ Ich opublikowane przed wojną, zaopatrzone dedykacjami prace zachowały się do dzisiaj w domowym archiwum.



Fot. 4. Połowy entomologiczne (okolice Krakowa, około roku 1933).

chłopiec także hodował motyle i uganiał się za nimi po łąkach z siatką entomologiczną (Fot. 4), przygotowywał zatruwaczki i z dużą wprawą preparował owady. Zachowały się zresztą zbiory motyli zebrane i opracowane przez niego w tamtych latach. Kolekcja ta, cudem ocalała w Warszawie i pomimo wojny, okupacji, a w końcu i rabunku dokonanego w mieszkaniu dziadków na Mokotowie, już po wojnie, w stanie nienaruszonym, została przekazana do Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego.

Przejęte po ojcu zarówno te wojskowe, jak i przyrodnicze, w tym także i medyczne zainteresowania nie pozostały bez echa w późniejszym życiu Andrzeja Nadolskiego. W styczniu 1942 roku, po krótkim przeszkoleniu na kursie podchorążych piechoty, czynnie włączył się do ruchu oporu. Jego działalność konspiracyjna w okresie okupacji niemieckiej doczekała się już kompleksowego opracowania i nie wymaga zatem szczegółowego omówienia⁵. Można tylko nadmienić, że nie był to czas sprzyjający kontynuowaniu i poszerzaniu jakichkolwiek zainteresowań, może z wyjątkiem tych związanych bezpośrednio z wojskiem i akcjami dywersyjnymi, którymi wielokrotnie

⁵ H. Świdorski, *Armia Krajowa w obwodzie Grójec „Głuszc”*, Warszawa 1993.

dowodził plutonowy podchorąży, a od 1 stycznia 1945 roku⁶ sierżant podchorąży Andrzej Nadolski, pseudonim „Pójdźka”, później „Żar”. Jednak okres wojenny jeszcze wyraźniej ukierunkował go zawodowo i spowodował, że gotów był podążyć śladami swojego ojca i zostać lekarzem wojskowym. Te jego marzenia, z uwagi na panujące po wojnie warunki polityczne, nigdy nie zostały zrealizowane. Wcześniejsza przynależność do formacji Armii Krajowej uniemożliwiła mu podjęcie jakichkolwiek prób kontynuowania kariery wojskowej w okresie Polski Ludowej. Nasz ojciec, intensywnie poszukiwany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego był zmuszony do ucieczki z okolic Warszawy i ukrycia się u swojej rodziny w Krakowie pod przybranym, wykorzystywanym jeszcze w czasie okupacji nazwiskiem Jerzego Nowaka⁷. Podjął tam na krótko studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim⁸. Jednakże wkrótce został zmuszony do opuszczenia Krakowa, gdyż ewentualny dalszy pobyt w tym mieście mógł okazać się dla niego zbyt niebezpieczny. Obecność wielu dawnych przyjaciół i znajomych, którzy znali jego prawdziwe nazwisko stwarzała dodatkowe istotne zagrożenie. Zatem, jeszcze w 1945 roku przeprowadził się do Łodzi i kontynuował naukę w czasowo powstałej Akademii Administracyjnej⁹. Wkrótce po powołaniu Uniwersytetu Łódzkiego rozpoczął w nim studia archeologiczne na Wydziale Humanistycznym. Po amnestii w 1947 roku, „ujawnił się” i powrócił do swojego rodzowego nazwiska. Jego zainteresowania tematyką wojskową dały wkrótce o sobie znać i rozkwitły w dalszej karierze naukowej. Natomiast zamiłowania przyrodnicze, przez wiele lat utajane, odżyły dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych, ale za to ze zdwojoną siłą. W 1969 roku, Studenckie Koło Archeologów zorganizowało wyprawę naukową do Afryki. W planach tej ekspedycji uwzględniono między innymi poznanie tematyki i zakresu badań archeologicznych prowadzonych na obszarze Afryki Zachodniej oraz

nawiązanie współpracy naukowej pomiędzy Uniwersytetem Łódzkim, a Uniwersytetem w Dakarze¹⁰. Przygotowując się do tego wyjazdu, nasz ojciec wziął pod uwagę także realizację tematów z zakresu nauk przyrodniczych. W tym celu nawiązał kontakt z ówczesnym Muzeum Katedry Ewolucjonizmu Uniwersytetu Łódzkiego¹¹, gdzie uzupełniono jego ekwipunek o sprzęt entomologiczny. Dzięki temu, z tej kilkumiesięcznej podróży przywiózł między innymi interesujący zbiór owadów, zwłaszcza motyli, a kolekcja ta do dzisiaj znajduje się w zbiorach Muzeum Przyrodniczego UŁ. Od tego czasu nie rozstawał się już z siatką entomologiczną, a pierwsze powojenne okazy w Polsce zebrał wkrótce, bo już w roku 1970 w okolicach Raciąża koło Tucholi, w trakcie miesięcznego pobytu związanego z prowadzonymi na tym terenie badaniami archeologicznymi. Pierwszym złowionym tam przez niego motylem była jedna z piękniejszych polskich rusałek, mieniak tęczowiec *Apatura iris* (L.), który został złapany na stojącym w obozie namiocie¹². Trudno jest dzisiaj dokładnie określić całkowitą wielkość i skalę zebranego przez ojca materiału entomologicznego. Z pewnością są one znaczne. Jednak co istotne, pasją motylarską „zaraził” swojego syna i od tamtego czasu już razem zbierali i badali tę grupę owadów¹³. Nasz ojciec, aż do swojej śmierci w 1993 roku aktywnie zajmował się entomologią (Fot. 5), a zebrane przez niego okazy były uwzględniane w naukowych opracowaniach faunistycznych.

Zainteresowania i wiedza przyrodnicza Andrzeja Nadolskiego nie ograniczały się jedynie do znajomości owadów. Umiał nieźle rozpoznawać ptaki i ssaki krajowe, znał się na roślinach naczyniowych Polski i umiał je oznaczać, interesował się geologią i paleontologią, pasjonował fotografią przyrodniczą. To on podczas rodzinnych spacerów i wycieczek jako pierwszy pokazywał nam tajniki przyrody. Lubił turystykę i kochał góry, zwłaszcza Tatry, które znał znakomicie i odwiedzał

⁶ Dane na podstawie arkusza ewidencji personalnej Andrzeja Nadolskiego oraz zaświadczenia z 22 kwietnia 1947 roku podpisanego przez B. Komendanta VIII Ośrodka Obwodu „Głuszc” A.K., porucznika Józefa Bruskiego pseud. „Wojciech”.

⁷ W domowym archiwum zachowała się zarówno wojenna kenkarta na nazwisko Jerzego Nowaka, jak i zaświadczenie z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi z 24 kwietnia 1947 roku..

⁸ Informacja oparta jedynie na przekazie ustnym.

⁹ Zachował się tzw. indeks techniczny, na podstawie którego można stwierdzić, że wykładowcą tej akademii był między innymi prof. Konrad Jażdżewski.

¹⁰ Zachowała się korespondencja dotycząca tej współpracy.

¹¹ Obecnie Muzeum Przyrodnicze, Katedry Zoologii Doświadczalnej i Biologii Ewolucyjnej, Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego.

¹² Okaz ten pozostał w rodzinnych zbiorach.

¹³ Na efekty tych wspólnych działań nie trzeba było długo czekać, gdyż kilka lat później Jerzy rozpoczął studia na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Łódzkiego na kierunku biologii i obecnie, jako zoolog-entomolog kieruje wspomnianym muzeum przyrodniczym.



Fot. 5. Andrzej Nadolski z żoną Barbarą (Białe Błota, lipiec 1992)

najczęściej. Potrafił świetnie łączyć swoje zainteresowania humanistyczne z przyrodniczymi. Można powiedzieć, że był klasycznym przykładem przyrodnika-humanisty, postawy typowej dla badaczy pierwszej połowy XX wieku.

Inną, jeszcze mniej znaną pasją Andrzeja Nadolskiego była gra na fortepianie. Najczęściej grał z pamięci zasłyszane i zapamiętane melodie przedwojennych piosenek patriotycznych, zwłaszcza żołnierskich oraz ludowych, a także w okresie świąt Bożego Narodzenia polskich kolęd, których znał całe mnóstwo. Zdolności muzyczne odziedziczył po swojej matce, Marii z Głuchowskich, która choć nie była z zawodu muzykiem¹⁴, potrafiła biegle grać na fortepianie. Jego nauczycielem, w krótkim przedwojennym czasie, był prof. Jan Ekier, wybitny polski pianista i pedagog, wówczas jeszcze student Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. Jednakże te ewidentne zdolności muzyczne Andrzeja Nadolskiego nie miały okazji zrealizować się w pełni, z uwagi na późniejszy okres wojenny i utratę domu. Dopiero

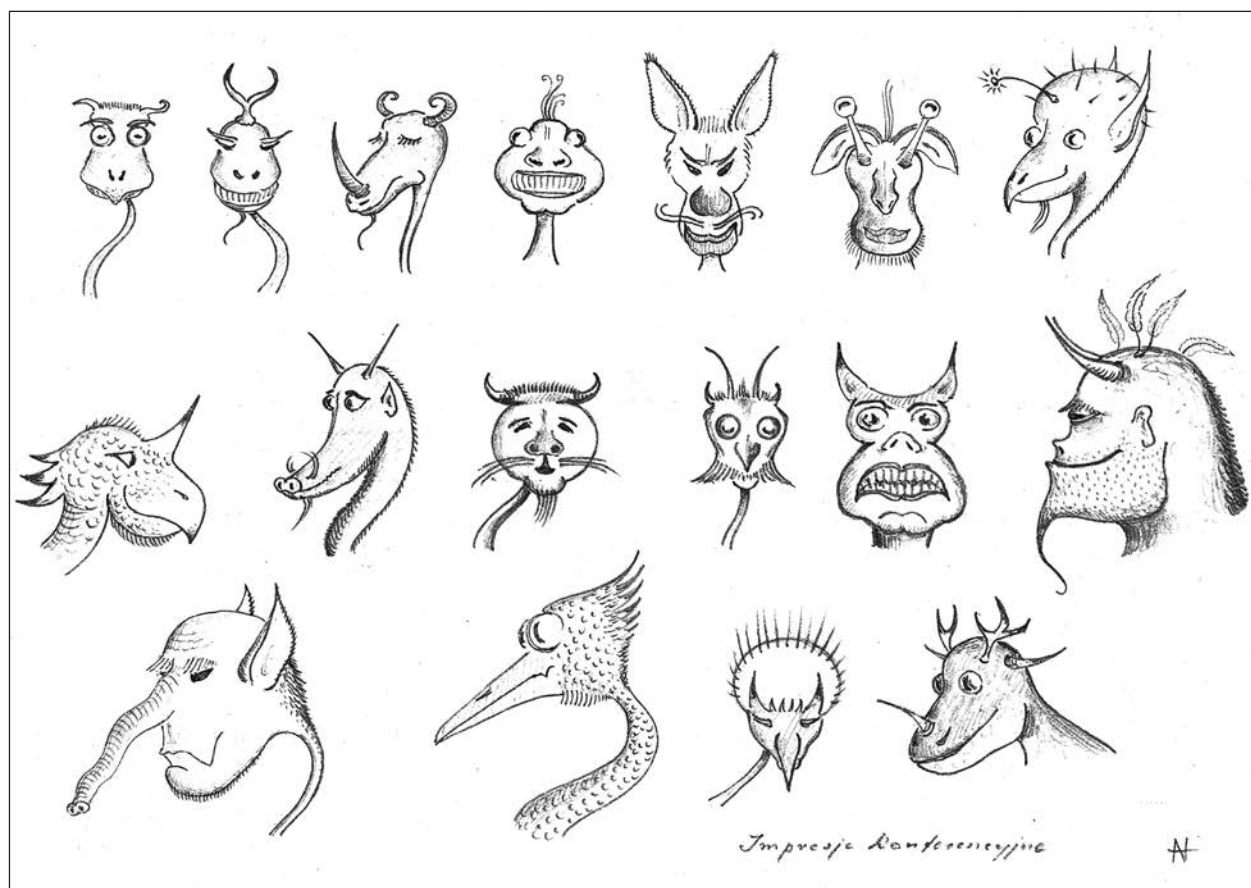
¹⁴ Maria Nadolska z Głuchowskich była z zawodu filologiem, absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu La Sorbonne w Paryżu.

w początkach lat sześćdziesiątych, kiedy rozpoczęliśmy naukę w szkole muzycznej, w domu pojawił się fortepian, na którym od tamtej pory ojciec regularnie grywał. W naszej pamięci na zawsze pozostały melodie i słowa licznych granych i śpiewanych przez niego piosenek¹⁵.

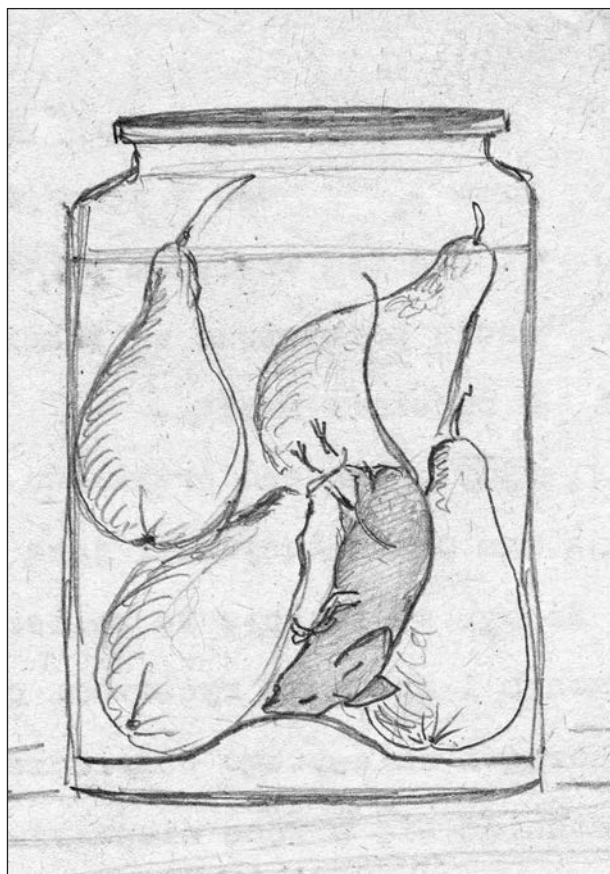
W tej krótkiej charakterystyce zainteresowań Andrzeja Nadolskiego nie można pominąć także jego zdolności rysowniczych¹⁶. Z umiejętności obrazkowego rejestrowania zabawnych sytuacji ojciec nasz był znany jeszcze w latach swojej młodości. Zachowały się satyryczne, żartobliwe ilustracje jego autorstwa obrazujące różne tematy z życia okresu okupacji. Natomiast jego najbliżsi

¹⁵ Te zdolności muzyczne, przekazane dzieciom, które zresztą regularnie do dnia dzisiejszego muzykują, rozkwitły w pełni w następnym pokoleniu. Wnuczka Andrzeja Nadolskiego, Agnieszka ukończyła Akademię Muzyczną w Łodzi i jako pianistka oraz nauczyciel akademicki kontynuuje studia doktoranckie. No cóż, takie jak widać są prawa genetyki.

¹⁶ Zdolności te posiadali także jego ojciec płk dr Jerzy Nadolski oraz dziadek Stanisław Franciszek Nadolski. Ich sygnowane prace zachowały się w rodzinnych zbiorach.



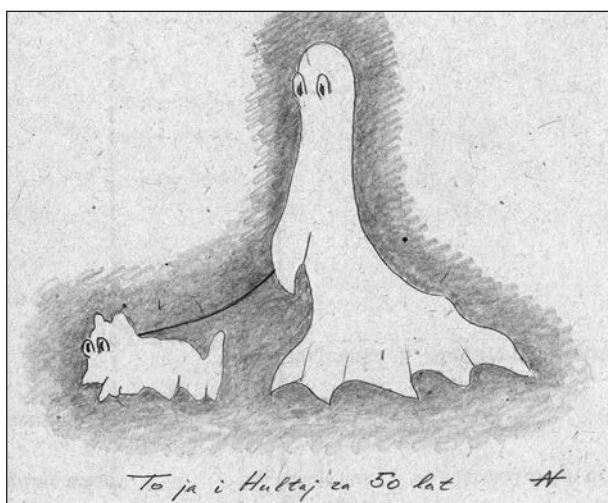
Ryc. 1. Bez komentarza.



Ryc. 2. Gruszki w syropie!

współpracownicy z Zakładu Archeologii PAN w Łodzi z pewnością pamiętają liczne zabawne szkice wykonywane w trakcie seminariów i wykładów (Ryc. 1), niekiedy opatrzone dowcipnym komentarzem. Znaczna liczba tych rysunków została przez nich zachowana, a ich kopie, po zestawieniu i oprawieniu, trafiły do rąk znajomych i przyjaciół. Tematyka tych artystycznych impresji była różna i niejednokrotnie nawiązywała do zagadnień omawianych na konferencjach lub odnosiła się bezpośrednio do głoszonego właśnie referatu. Niekiedy można się w nich doszukać swoistej oceny wystawionej prelegentowi i niewątpliwie są przykładem nietuzinkowych skojarzeń twórcy szkiców. Bez wątpienia podstawową, wspólną cechą tych rysunków jest specyficzny, abstrakcyjny, a niekiedy uszczypliwy dowcip, świadczący o dużym poczuciu humoru ich autora (Ryc. 2 i 3).

Nasz ojciec przejawiał też zamiłowania do poezji dając temu wyraz częstym, czasem głośnym jej czytaniem. Bawiło go także pisanie drobnych, dowcipnych wierszyków tematycznych. Powstało ich wiele. Przeważająca część tych tworzonych przed wojną lub w czasie okupacji zaginęła. Nieliczne, pieczołowicie zebrane i przechowane przez naszą mamę przetrwały i pozwalają docenić ich wdzięk i prostotę. Trudno mówić tu jednak



Ryc. 3. „Hultaj” – tak wabił się nasz pies, a prezentowany rysunek został wykonany wkrótce po śmierci „Hultaja”, czyli po 29 września 1976 roku.

o poważnej poezji, raczej o żartobliwej zabawie literackiej. Wiersze te pisał najczęściej przy okazji zdarzeń, które jak się wydaje, okazywały się być dla niego ważne. W ostatnich latach niektóre ze swoich rymowanek poświęcił wnukom (Ryc. 4). W jego próbach poetyckich pojawiały się także i wiersze mogące skłaniać czytelnika do głębszych refleksji. Jednakże we wszystkich tych utworach przebija specyficzne poczucie humoru ich autora, które było stałym elementem towarzyszącym wielu jego działaniom. Był znakomitym gawędziarzem, a jego zdolności popularyzatorskie, których dowodem są liczne prace o charakterze popularnonaukowym, często wykorzystywano w programach radiowych i telewizyjnych. Krytykowana obecnie, nie zawsze słusznie, działalność Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, w której czynnie uczestniczył, stanowiła dla niego ważne źródło kontaktów z szeroką publicznością stęsknioną wiedzy. Odczyty organizowane przez TWP w Łodzi skierowane były przede wszystkim do zwykłych ludzi, często emerytów, ale także do młodzieży szkolnej i akademickiej. Spotkania te stawały się nie tylko okazją do przekazywania rzetelnej informacji, w tym także dotyczącej bieżących wyników badań, ale także własnych ocen i refleksji. Andrzej Nadolski, wieloletni nauczyciel akademicki lubił

*Szumig w koto drucwa,
Ciepły ciatr poawewa,
Kotek mleczko pije,
Nasza Misia wyje!*

*Wyje na spacerze
Niby dźwięk zwierec,
Wyje przez drzwi' cady,
Taki' wyjee mały.*

Ryc. 4. Rymowanka na temat wnuczki Marysi, zdrobniale zwanej w rodzinie Misia (rok 1990).

wykładać i wydaje się, że jego sposób prowadzenia zajęć był zawsze wysoko oceniany przez studentów. Chociaż był bardzo wymagającym nauczycielem i wychowawcą, potrafił zaskakiwać uczniów swoją nieprzeciętną erudycją. Niewiele było dziedzin nauki (może poza naukami ścisłymi), w których nie mógłby podjąć merytorycznej dyskusji.

Warto na koniec nadmienić, że nawet jego zainteresowania bronioznawcze znacznie przekraczały obszary starego kontynentu i jego pracy naukowo-badawczej. Pasjonował się kulturą i historią krajów nawet z bardzo odległych rejonów świata: dawnej Japonii, Ameryki Północnej, mieszkańców Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Podsumowując tę krótką charakterystykę pozazawodowych zainteresowań Andrzeja Nadolskiego należy nadmienić, że jego znajomość licznych obszarów wiedzy, niejednego słuchacza wprawiała w zdumienie.

Ponadto, ojciec potrafił cieszyć się tym co otaczało: kwitnącą łąką z unoszącymi się nad nią motylami, śniegiem pełnym tropów zwierzęcych, śpiewem ptaków, dobrym wierszem, obrazem, piosenką. Po prostu kochał życie. Swoje postawy, pasje i zainteresowania starał się przekazać kolejnym pokoleniom. A my – może nieskromnie – mamy nadzieję, że chociaż częściowo mu się to udało¹⁷.

¹⁷ Andrzej Nadolski z zamiłowania przyrodnik, z zainteresowań humanista, z zawodu archeolog, badacz historii wojskowości i bronioznawca. Jego syn z zawodu przyrodnik, interesuje się historią wojskowości i bronią białą, a córki: jedna jest etnologiem, muzeologiem i historykiem nauki, druga archeologiem.

Non-professional interests and passions of Andrzej Nadolski

Summary

Biography and scientific achievements of Professor Andrzej Nadolski, archaeologist, expert on historical weapons and medievalist are well known. However, few people know that both his professional and non-professional interests have already been formed before the World War II when he was just a young boy. He grew up in a family of noble descent and insurrectionary traditions. One of the most important person for Andrzej Nadolski was his father, the military doctor in the rank of colonel who was a true role model due to his patriotic beliefs, deep knowledge and love of nature. Since he was young, Andrzej Nadolski knew how to use firearms. He travelled on

horseback and practiced fencing. He knew the base of military tactics as well. Moreover, he was interested in history and nature. Until his death, the great passion of professor Andrzej Nadolski was entomology, to which he very often devoted his free time. He could also play the piano, he wrote a small forms of poetry and drew funny and satirical drawings. Many of his works have survived in the home archive. He had a very broad and diverse knowledge. As a university lecturer, he was an excellent promoter and populariser of science. He was a classic example of a naturalist-humanist – an attitude typical of researchers in the first half of the twentieth century.

*dr Jerzy Nadolski
Muzeum Przyrodnicze
Katedra Zoologii Doświadczalnej
i Biologii Ewolucyjnej
Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Uniwersytetu Łódzkiego*

*dr hab. Anna Nadolska-Styczyńska
Katedra Etnologii – Antropologii Kulturowej
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*